

Przeżyciowy aspekt wiedzy, edukacji i języka

14 grudnia 2012

Jeśli przyjąć coś na kształt zasady nieoznaczoności Heisenberga w lingwistyce, powiemy, że język wpływa z doświadczenia, które zarazem kształtuje. Zdanie to przeczy „istnieniu” oddzielnego od doświadczenia „bytu” zwanego językiem, który można badać w oderwaniu od tego, co nim rzekomo „nie jest”. Nie można zatem stawiając sobie taki pewnik przyjąć, że struktura języka różni się od struktury rzeczywistości. Jednak samo abstrahowanie języka od świata i traktowanie go jako oddzielnego „bytu”, pozwala na świadome i metodyczne jego kształtowanie. Działanie takie powoduje rozdzielenie (dyferencjację) – języka od doświadczanej rzeczywistości. Rozdzielenie to powoduje jednak dysonans poznawczy (sprzeczność wiedzy z doświadczeniem), który polega na poczuciu konieczności dokonania wyboru pomiędzy wiarą w rzeczywistość językową (semantyczną), a wiarą w rzeczywistość doświadczenia. Trwałą wiarę w rzeczywistość językową, która wiąże się z odrzuceniem wiary w rzeczywistość doświadczenia, nazywał Baudrillard życiem w hiperrzeczywistości (parabolę pojęcia hiperrzeczywistości przedstawili bracia Wachowscy w filmie „Matrix”).

Jeśli przyjąć za pewne twierdzenie, że nie możemy wiedzieć wszystkiego, bo zakres naszego doświadczenia podlega ograniczeniom, to nasuwa się także wniosek, że rzeczywistość językowa stanowi pewną przewagę ewolucyjną człowieka nad zwierzętami. Pozwala ona bowiem na kodowanie doświadczenia i przekazywania go kolejnym pokoleniom, dzięki czemu mogą one wytwarzać strategie działania obejmujące większy zakres możliwości przeżycia w różnych warunkach środowiskowych. Jednak pamiętanie szyfru językowego nie oznacza tego samego co umiejętność deszyfrowania rzeczywistości za jego pomocą. Tymczasem w instytucjach kształcenia często ludzie przykładają

większą wagę do samego transferu kodu niż do odszyfrowywania treści, czyli przemiany formy cyfrowej na analogową lub inaczej – przyłożenia struktury językowej do rzeczywistości doświadczenia, tzn. ujrzenia świata z przedstawianej perspektywy. Jeśli bowiem chcemy komuś coś przedstawić, to nie oznacza to jedynie podać mu kod i sprawdzić czy potrafi go odtworzyć jak posłaniec, ale zadbać w jakiś sposób o to, by kod ten mógł odszyfrować jako wykonawca i potrafił samodzielnie przedstawiać świat widziany z danej perspektywy.

Jeśli przyjmiemy za pewne, że wykonujemy przede wszystkim własne życie, to dlaczego postrzegać się jedynie jako posłańców? Na dodatek posłańców, którzy nie wierzą we własne wykonawstwo a paradoksalnie czekają na tego, który z wynikających właśnie z tego działania przyczyn, nie nadchodzi. Zatem zgodnie z tymi rozważaniami, jeśli rzeczywiście pragniemy rozwiązać jakiś problem, powinniśmy najpierw uwierzyć, że pośród nas znajduje się ktoś, kto może to zrobić. Bo jeśli w to nie wierzymy, to po co przekazywać dalej kod? Wiara w to, że ktoś może rozwiązać nasze zagadki nie oznacza tego samego co wiara w to, że każdy w danym momencie może to zrobić. Zatem wykonawstwo wiąże się ściśle z czasem. W nieskończenie długim czasie każdy człowiek robi to, co zrobić na tym świecie potrzeba, ale jeszcze przy okazji rodzi się i umieramy, a wraz z nami rodzą się i umierają nasze potrzeby. Niektóre odznaczają się wielopokoleniową trwałością, a inne pojawiają się tylko na chwilę. Widocznie rozwiązywanie problemów ma większy sens jeśli człowiek nie żyje biologicznie wiecznie, a wiecznie się odradza w nowych pokoleniach wiążąc czas za pomocą języka, dzięki czemu potrzeby trwałe a niezrealizowane, mogą realizować się w teraźniejszości. Sam kod języka ma znaczenie tylko jeśli wpływa na odradzające się nieustannie od nowa życie. W innym wypadku, po co go w ogóle przekazywać? Jednocześnie, to życie wpływa na język, o czym poucza nas z kolei doświadczenie zasadzające się w fakcie transformacji form języka, a nie tylko intelektualna zasadność, do której odwołuje się wcześniej zadane przeze mnie

pytanie. Z tej perspektywy nie widzę żadnych sprzeczności ani konieczności obstawiania na jednym z tych stanowisk, tzn. gdybym miał odpowiedzieć na pytanie: „Czy to język kształtuje rzeczywistość, czy rzeczywistość język”, odpowiem, że występuje tutaj współzależność i pytać można jedynie o to, czy kształtowanie to odbywa się ze świadomością różnych możliwych planowanych i nieplanowanych konsekwencji, czy też nie.

Zatem czy nie powinniśmy wychowując i ucząc kolejne pokolenia zwracać uwagi na te aspekty, skoro to właśnie one nadają sens całemu procesowi wychowania i edukacji? W przeciwnym przypadku, proces ten jawi mi się jako próżna, dziecinna i jałowa zabawa, a nie jako droga świadomego rozwoju człowieka. Na co ten cały trud ludzi, którzy poświęcili swoje życie dla dogłębnego zbadania jakiegoś aspektu świata, jeśli nikt nie potrafi go odczytać i odnieść do własnego doświadczenia, świadomie je tym samym kształtując? Tym odróżniam siebie od zwierzęcia, że moja strategia życia nie polega na samym emulowaniu (powielaniu), ale także na współzależnym symulowaniu (projektowaniu). Pytanie, które pozostawię tutaj bez odpowiedzi brzmi: „Czy korzystamy z tych strategii świadomie, rozumiejąc, że to kwestia życia i śmierci, a nie ocen, pozycji społecznej i wysokości zarobków?”

Autor: Dunder Świstak

Nadesłano do „Wolnych Mediów”